

Europejskie korzenie nazistowskiego ludobójstwa. Taśmowa produkcja śmierci

23 lipca 2010

Auschwitz-Birkenau stał się symbolem brutalności nazistów, a jego potępienie nie podlega dziś żadnym dyskusjom. Historycy są jednak wciąż podzieleni w kwestii znaczenia jakie ma Zagłada dla cywilizacji zachodniej. Czy zagłada Żydów była jedynie historycznym incydentem, czy raczej konsekwencją długofalowych procesów rozwijających się w sercu Europy? Nowoczesny rasizm, którego odmianą był hitlerowski antysemityzm nie stanowił dzieła niemieckich nazistów i nie zginął wraz z III Rzeszą. Jego popularność w Polsce i innych krajach Europy nie tylko ułatwiła zadanie hitlerowcom, ale też wskazuje na głęboki związek między kapitalizmem a barbarzyństwem. Enzo Traverso próbuje zrekonstruować ponure koneksje naszej cywilizacji.

W obowiązującej wersji historii XX w. eksterminacja europejskich Żydów to uosobienie zła absolutnego. Zdaniem niektórych historyków, pamięć o Holokauście stała się wręcz nową światową religią obywatelską, negatywnym kryterium, podług którego określa się stopień legitymizacji instytucji demokratycznych.

Wszyscy przyznają, że Zagłada wyznacza najważniejszą antropologiczną i etyczną cezurę w historii Europy. Gdy jednak przychodzi do wyjaśniania tego wydarzenia – tu już nie ma zgody. Niektórzy historycy wywodzą jego genezę z radykalnego antysemityzmu Hitlera, inni z kontekstu II wojny światowej, a jeszcze inni – ze złożonego, wielośrodowego i charyzmatycznego systemu władzy w reżimie nazistowskim. Po wojnie zrodziła się potężna pokusa, aby nazizm lekceważyć, traktując go jako antyzachodnią aberrację, dokładne

przeciwieństwo wartości oświecenia i demokracji liberalnej. Uspokajająca ta diagnoza stała się podstawą „kultury oporu”. Zapoczątkowali ją socjologowie – jak Norbert Elias, który uważał przemoc nazistowską za zjawisko znamionujące proces „decywilizacji” i filozofowie – jak Jürgen Habermas, utrzymujący, iż Niemcy stały się częścią Zachodu dopiero po Auschwitz.

Nową wersję tej diagnozy, już po zakończeniu zimnej wojny i po upadku Związku Radzieckiego, przedstawił historyk François Furet. Dla niego nazizm i komunizm to symetryczne formy reakcji na nieuchronne nadejście liberalnego porządku politycznego. Przy takim podejściu, świat, w którym żyjemy, zostaje całkowicie przeciwstawiony nazistowskiemu barbarzyństwu. Brak pomiędzy nimi jakiegokolwiek punktu styczności, jakiegokolwiek zbieżności czy ciągłości.

To prawda, rzecz jasna, że nazizm dążył do unicestwienia uniwersalistycznego pojęcia ludzkości, sformułowanego przez oświecenie, a zobrazowanego przez Wielką Rewolucję Francuską i prawda, że to pojęcie zostało zachowane i rozwijane we współczesnych zachodnich demokracjach (wiele miejsca można byłoby tej kwestii poświęcić, lecz nie to jest tematem tego artykułu).

Jednak to tylko jeden aspekt problemu. Można prześledzić wiele wątków łączących ideologię i metody nazistowskie (dominację i eksterminację) z historią Zachodu. W tej perspektywie nazizm – pomimo patologicznych odchyłeń – okazuje się częścią historycznego rozwoju Zachodu.

Pierwsze łączące ogniwo spajające nazizm z historią Zachodu to ogniwo ideologiczne. Nazizm wyłonił się ze społeczno-politycznej konstelacji niemieckiego nacjonalizmu, gdzie krzyżowały się rozmaite prądy żywe wówczas w całej kulturze europejskiej: antropologia rasowa z koncepcją hierarchii grup ludzkich, na szczycie której mieli znajdować się „Aryjczycy”, socjaldarwinizm z koncepcją naturalnej selekcji najlepiej

przystosowanych oraz eugenika z reakcyjną utopią sztucznie tworzonych wyższych gatunków.

W perspektywie nazistowskiego „wybawiającego” (salvatory) antysemityzmu, walka przeciwko Żydom była krucjatą przeciwko złu, która miała umożliwić narodowi niemieckiemu uwolnienie się od wewnętrznego wroga. Stanowiła jednak tylko radykalny wyraz ideologii oraz różnorodnych form społecznej dyskryminacji i prześladowań, na które Niemcy przed II wojną światową wcale nie miały monopolu. Antropologia rasowa miała swoich przedstawicieli we Włoszech (Cesare Lombroso), socjaldarwinizm w Anglii (Alfred Russel Wallace), eugenika w Stanach Zjednoczonych (Francis Galton), a antysemityzm we Francji (Eduard Drumont, Maurice Barrès, Georges Vacher de Lapouge i wielu innych).

Co więcej, spotęgowany nacjonalizm i biologiczny rasizm nazistów wiązą się ściśle z kulturą i praktyką imperializmu, który od początku XIX w. był charakterystyczny dla Europy. Niemcy wcale nie odgrywały tu głównej roli. Przeciwnie: spóźnione, niczym pilny uczeń starały się naśladować dwie wielkie potęgi kolonialne – Francję i Wielką Brytanię. Wszystkie podstawowe założenia ideologii nazistowskiej – naturalna supremacja białej rasy i wynikająca z tego misja cywilizacyjna Europy w Afryce i w Azji, traktowanie świata pozaeuropejskiego jako rozległego obszaru, który winien zostać skolonizowany, idea wojen kolonialnych, gdzie większym wrogiem niż armia jest ludność cywilna podbijanego kraju, teoria jakoby wyniszczenie gorszych ras było nieuniknioną konsekwencją postępu – były w XIX-wiecznej kulturze europejskiej na porządku dziennym.

Cel nazistów – zdobycie Lebensraumu (przestrzeni życiowej) dla rasy niemieckiej na rozległych obszarach Słowiańszczyzny, to w istocie przeniesienie do Starego Świata modelu kolonialnej dominacji, jaki wielkie mocarstwa realizowały w Afryce i w Azji przez ponad wiek. Z chwilą, gdy naziści uznali Żydów za wrogą rasę, która rozkrzewiła komunizm i obarczyli ich

odpowiedzialnością za Związek Radziecki, krucjata przeciwko nim pokrywała się z wojną napastniczą i eksterminacją na Wschodzie. W wielkim projekcie Hitlera rozszerzanie Lebensraum, zniszczenie Związku Radzieckiego i zagłada Żydów to cele, które zbiegają się i wzajemnie uzupełniają w jednej wojnie.

Nazizm to także wytwór I wojny światowej, wojny totalnej, której doświadczenie legło u podstaw XX w. To tutaj odnajdujemy źródła przemysłowego ludobójstwa, anonimowej śmierci milionów ludzi, jak również autorytarnych przekształceń europejskich społeczeństw w okresie międzywojennym. Jak przekonująco wykazał historyk George Mosse, to właśnie wraz z I wojną światową rozpoczęła się brutalizacja życia politycznego, która kulminowała w zjawisku nazizmu. W kontekście wojen domowych i powstań jakie wstrząsnęły Rosją, Niemcami, Węgrami i Włochami w latach 1918-1923, faszyzm wyłonił się jako typowy ruch reakcyjny, nacjonalistyczny i antydemokratyczny. Okazuje się więc, w tym zakresie, dzieckiem kontrrewolucji, którą prowadzono przez cały długi wiek XIX: od koalicji antyjakobińskiej z 1793 r. do masakr po upadku Komuny Paryskiej w 1871 r.

Jednakże kontrrewolucja w XX w. nie była ani konserwatywna, ani czysto reakcyjna. Sama siebie uważała za rewolucję przeciw rewolucji. Faszyści nie oglądali się wstecz: starali się zbudować nowy świat. Znaleźli sposoby na współpracę z byłymi rządzącymi elitami, tylko w chwili przejmowania władzy. Ich przywódcy nie wywodzili się z tych elit, lecz z marginesu wprawionego w chaos świata. Znajdziemy tu nacjonalistycznych demagogów i lewicowych renegatów, takich jak Mussolini, bądź lumpenproletariuszy w rodzaju Hitlera, którzy odkrywali swój talent do podżegania w atmosferze klęski Niemiec. Zwracali się oni do mas, które organizowali wokół wstecznych mitów narodu, rasy, wspólnoty wojowników i obietnic eschatologicznych, w rodzaju w tysiącletniej Rzeczy.

Doświadczenie wojny nauczyło nazistów, że istnieje potrzeba

połączenia pewnych wartości odziedziczonych po XIX-wiecznych walkach przeciw oświeceniu ze współczesnym rasizmem (naukowym i biologicznym), uwielbieniem technologii oraz kultem siły i przemysłu. Jednak, co podkreśla obszerna literatura socjologiczna ostatnich lat, nowoczesność nazizmu polega przede wszystkim na jego praktyce eksterminacji. Warunkiem nazistowskiego ludobójstwa był monopol państwa na stosowanie przemocy, zjawisko, które Norbert Elias, w ślad za Tomaszem Hobbesem, rozumie jednostronnie – jako czynnik uspokojenia społecznego, a zatem cywilizacji. Tymczasem, to wyłączne prawo do użycia siły, które legło u podstaw nowoczesnego państwa, stało się warunkiem sine qua non totalitarnego ludobójstwa i przemocy w XX w. – ich Hobbesowskim paradygmatem.

Funkcjonalna analiza nazistowskich obozów zagłady również pokazuje ich bliskie pokrewieństwo z zachodnią nowoczesnością. Auschwitz zostało stworzone w oparciu o Taylorowskie zasady racjonalności produkcji [F.W. Taylor (1856-1915) – teoretyk „naukowej organizacji pracy”, autor *The Principles of Scientific Management* (1911)], a śmierć stanowiła po prostu końcowy produkt procesu racjonalnej przeróbki surowca – deportowanych Żydów. Była to fabryka trupów na masową skalę, gdzie w skład linii produkcyjnej wchodziły: przyjazd konwojów, selekcja, odebranie mienia, pozbawienie odzieży, komora gazowa i piec krematoryjny.

W obozach zagłady niezbędna była również racjonalność administracji, opisana przez Maxa Webera w *Gospodarce i społeczeństwie*, a opierająca się o podział pracy, hierarchię podejmowania decyzji, oddzielenie procesu tworzenia idei od ich urzeczywistniania, biurokratyzację i brak odpowiedzialności za podejmowane działania.

Podobnie jak Maurice Papon [sekretarz generalny prefektury w Bordeaux w czasie rządu Vichy, odpowiedzialny za deportację do Auschwitz 1500 Żydów] podczas procesu w Bordeaux, żaden z oskarżonych w procesie norymberskim nie uważał się za winnego: oni tylko wypełniali rozkazy. W większości przypadków, ich

zadania stawały się zbrodnią dopiero u kresu złożonego łańcucha – zatem następstw własnych czynów można było albo nie dostrzegać, albo łatwo je było zignorować. Hannah Arendt pisała, iż nazizm zrodził nowy rodzaj kata: to urzędnik za biurkiem, który zabija wypełniając formularz. Koniec końców, taśmowe ludobójstwo wymagało od robotników stojących przy tej taśmie samokontroli impulsów, tej, którą opisał Freud, a Elias następnie włączył do swoich analiz procesu cywilizacyjnego.

Część historii Holokaustu to fanatyzm, nienawiść i niepoohamowana przemoc – zwłaszcza, jeśli spojrzeć na masakry organizowane przez oddziały SS Sonderkommando i policyjne bataliony Wehrmachtu. Jednak chłodna, przemysłowa eksterminacja Żydów w komorach gazowych to proces, który odbywał się bez nienawiści. Tu działało poczucie obowiązku funkcjonariusza, który wykonywał swoje zadania skutecznie i beznamiętnie, nie dopuszczając do siebie żadnych uczuć i unikając jakichkolwiek pytań o ostateczny cel swojej pracy.

Związek pomiędzy nazizmem a zachodnią nowoczesnością stanowi zatem klucz do zrozumienia tak korzeni, jak i historii nazistowskiej przemocy. Liberalna XIX-wieczna Europa – centrum rasizmu, imperializmu i wojen kolonialnych – stała się kulturowym i ideologicznym laboratorium, w którym nazizm wyhodowano. Jego rozwój nie był wprawdzie nieunikniony, gdyż wymagał wielu etapów pośrednich, od I wojny światowej do kryzysu republiki weimarskiej, lecz geneza jest jasna. Tym samym, jak podkreślają Max Horkheimer i Theodor Adorno, Holokaust staje się świadectwem dialektyki negatywnej, mocą której postęp technologiczny i materialny przekształca się w regres – ludzki i społeczny.

Na Auschwitz trzeba patrzeć w szerszym kontekście historycznym niż sam tylko kontekst nazizmu, II wojny światowej czy XX-wiecznych totalitaryzmów. Mniej stanowi ono zjawisko bez precedensu, a bardziej – unikalną syntezę żywiołów naszej cywilizacji. Pomimo patologii, w jakiej się przejawiał, nazizm był głęboko osadzony w historii, kulturze i technologii

nowoczesnego świata i w nowoczesnych formach organizacji, produkcji i panowania.

Autor: Enzo Traverso

Tłumaczenie: Katarzyna Bielińska

Źródło: [Le Monde Diplomatique](#)

O AUTORZE

Enzo Traverso – historyk włoski. Zajmuje się problematyką nazizmu, antysemityzmu i Holocaustu. Wykłada na uniwersytecie Pikardii w Amiens oraz w paryskiej l'École des hautes études en sciences sociales. Jest autorem wielu głośnych książek, m.in. *Le Totalitarisme: Le XXe siècle en débat* (2001), *La Violence nazie: Essai de généalogie historique* (2003), *À Feu et à sang: De la guerre civile européenne, 1914-1945* (2007).